

## W niewielu słowach

Budka Suflera

Nie wiem czemu świt tak nagle zbudził to co spało  
W miękkim kocu snów zagłuszył to co jeszcze grało  
Nie wiem czemu czas zawraca kroki z tamtych krain  
Dotyk ciepłych warg każe odrzucić mi z oddali  
Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach brodę schowam

Dotyk nadziei czy potrafię dzisiaj zacząć życie od nowa  
Nie wiem czemu dziś ulica jakby bardziej szara  
Zniknął ten co grał a przecież tak się bardzo starał  
Nie wiem czemu jest na tym ekranie tylu ludzi  
Kto z nich coś już wie a kto dopiero się obudził

Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach głowę chowam

Dotyk nadziei czy potrafię jutro życie od nowa  
Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz  
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak  
Za góra co jest wołaniem śmiechem łąką  
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Nie wiem czemu noc nie dłuży oczu gdy już spały  
W wielkim kocu snów ujrzały to co chciały  
Nie wiem czemu czas nie spycha mnie do tamtych krain  
Dotyk ciepłych warg każe obrócić się z oddali  
Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach głowę chowam

Dotyk nadziei czy potrafię jutro życie od nowa  
Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz  
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak  
Za góra co jest wołaniem śmiechem łąką  
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz  
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak  
Za góra co jest wołaniem śmiechem łąką  
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz  
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak  
Za góra co jest wołaniem śmiechem łąką  
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali